

JACEK TITTENBRUN

TEORIA WOLNODOSTĘPNEJ WŁASNOŚCI

I. GŁÓWNE ZAŁOŻENIA TEORII PRAW WŁASNOŚCI

Teoria praw własnościowych głosi, że różne formy własności dają początek różnym bodźcom ekonomicznym, a przez to prowadzą do różnych wyników ekonomicznych. Na tym właśnie polega zasadnicze odstępstwo teorii praw własności od tradycyjnej mikroekonomii. Teoria praw własności zachowuje wprawdzie niektóre przesłanki ekonomii neoklasycznej, ale różni się od niej w istotny sposób uznając, że istnieje nie jeden, lecz więcej typów własności i że te "odmienne układy praw własności prowadzą do odmiennych układów kar i nagród, a stąd przesadzają o wyborach kierunków działania dostępnych dla podmiotów ekonomicznych" (Furubotn, Pejovich, 1972, s. 1138). Ów akcent na jednostki jako podmioty ekonomicznego działania reprezentuje kolejne odstępstwo teorii praw własności od konwencyjnej ekonomii.

Szkoła praw własnościowych znacznie bardziej konsekwentnie niż tradycyjna podręcznikowa teoria produkcji i wymiany rozwija założenia metodologicznego indywidualizmu; nie tyle firma, jak w tradycyjnej ekonomii podręcznikowej, co indywiduum stanowi tutaj zasadniczą jednostkę analizy. Firmy (a także wszelkie inne organizacje, czy instytucje) nie podejmują decyzji; decyzji mogą dokonywać tylko poszczególne jednostki ludzkie. Omawiana teoria ujmuje zatem owe jednostki jako dążące do maksymalizacji własnych korzyści w granicach określanych przez panujący system stosunków własności. To założenie umożliwi m.in. teorii praw własności modyfikację, czy też rozszerzenie standardowej teorii firmy poprzez uwzględnienie odstępstw od ideału maksymalizacji zysku, na jakim wspiera się owa teoria. Wśród "podteorii" czy też koncepcji sformułowanych w ramach szkoły praw własnościowych zwraca uwagę teoria Wolnodostępnej własności. Teoria ta, charakteryzując w określony sposób własność wspólną stanowi interesujący przyczynek do odwiecznego sporu o przewagę własności prywatnej nad społeczną. Zanim jednak przejdziemy do omówienia tej koncepcji, musimy zatrzymać się nad centralną kategorią teorii praw własności; generalny sposób ujmowania własności nie może bowiem nie wpływać na treść szczególnej koncepcji, jaką stanowi teoria będąca zasadniczym przedmiotem niniejszego artykułu.

II. POJĘCIE PRAW WŁASNOŚCI

Według teoretyków szkoły praw własności wyrażenia w rodzaju "mój dom" lub "jego samochód" nie są wystarczająco ścisłe. Obiektem własności

są w rzeczywistości prawa użytkowania zasobów. Prawa własności mogą być zatem określone jako "stosunki między zachowaniami ludzi, które wynikają z istnienia szczyptych dóbr i odnoszą się do użytkowania tych dóbr" (Pejovich, 1982, s. 391).

Tak rozumiane prawa własności mają więc bardzo szerokie znaczenie, skoro termin "dobro" odnosi się tutaj do wszystkiego, co przedstawia sobą użyteczność lub zaspokaja potrzeby danej osoby" (Furubotn, Pejovich, 1974, s. 3). Wynika stąd, że omawiane pojęcie odnosi się nie tylko do uprawnień do korzystania z rzeczy materialnych lecz również do tzw. praw człowieka, czy praw jednostki (prawo głosu, wolność słowa, wolność religii? itp.). Innymi słowy, "określenie 'prawa własności' dotyczy wszelkich praw jakie dana jednostka posiada w stosunku do innych ludzi" (Pejovich, 1990, s. 27). W istocie rzeczy zatem, pojęcie praw własności jest równoznaczne z pojęciem reguł zachowania. Dla celów naszej analizy najważniejszą kategorią owych szeroko rozumianych praw własnościowych (property rights) jest prawo własności w wąskim sensie (ownership).

Teoretycy omawianej szkoły wyróżniają, w ślad za doktryną prawną, następujące elementy prawa własności:

- 1) prawo używania obiektu (usus);
- 2) prawo przyswajania korzyści płynących z obiektu (usus fructus);
- 3) prawo przekształcania formy i /lub substancji obiektu własności.

Koncepcja własności teorii praw własnościowych może podlegać krytyce - krytyce nie mogącej nie tyczyć formułowanych przez tę teorię wniosków na temat porównania efektywności różnych form własności.

Własność ma, jak można by powiedzieć, dwojaką formę istnienia: prawną i ekonomiczną¹. Prawo na ogół sankcjonuje wprowadzanie panujące ekonomiczne stosunki własności, ale te ostatnie rzadko odpowiadają dokładnie swym prawnym odbiciom. Po pierwsze bowiem, dany prawny tytuł do własności może mieć różnorodną treść ekonomiczną. I tak np. istnieje zasadnicza różnica między posiadaniem przedsiębiorstwa zyskowego, a takiego, które przynosi straty i jest dlatego niezbywalne. W tym drugim przypadku prawo własności nie ma ekonomicznej wartości i stąd też nie istnieje z punktu widzenia ekonomicznego w odróżnieniu od prawnego. Po drugie, jeden i ten sam ekonomiczny stosunek własności może znajdować wyraz w różnorodnych formach prawnych. Dla przykładu, z prawnego punktu widzenia "dawne grunty gminne Nowej Anglii nie mogą być dziś uznane za własność wspólną i dlatego publiczną, ponieważ ich właścicielem jest miasto. Tam, gdzie istnieje formalnie zorganizowana jednostka administracyjna, prawa własności wspólne mieszkańcom tej jednostki muszą już być określane jako własność publiczna, a nie własność wspólna" (Renne, 1958, s. 325). Tymczasem jeśli jakiś obszar ziemi jest użytkowany zbiorowo przez członków danej społeczności, nie ma znaczenia jakiemu podmiotowi prawnemu przypisany jest tytuł własności owego obszaru. Podobnie, akcje można posiadać bezpośrednio lub pośrednio za pośrednictwem fun-

¹ Moje stanowisko w teorii własności ukształtowało się pod wpływem poglądów teoretycznych S. Kozyra-Kowalskiego (por. 1977, s. 47 - 157).

duszu inwestycyjnego itp., albo też poprzez podstawionego nominalnego właściciela. W każdym jednak z tych przypadków, ekonomiczny właściciel jest ten sam: beneficjent dywidendy i zysków kapitałowych.

Kolejną przyczyną wpływającą na to, że nie można ze sobą utożsamiać ekonomiczno-socjologicznego i prawniczego ujęcia własności jest fakt, iż wiele pojęć prawnych jest sformułowanych na zbyt wysokim szczeblu abstrakcji, by być przydatne dla analizy ekonomiczno-socjologicznej. Pomińmy już nawet takie skrajne przypadki prawniczej fikcji, jak ten dotyczący prawa starożytnego Izraela, które głosiło, iż ziemia należy do Boga. I tak jednak standardowe, prawnicze ujęcie podmiotu własności jest narażone na krytykę. Według prawa własności "prywatna własność istnieje wówczas, gdy prawo do jakiegoś ekonomicznego dobra lub usługi przysługuje osobie Prywatnej, czy to fizycznej, czy prawnej. Korporacja jest z prawnego punktu widzenia osobą prawną o takich samych prawach własności, jak osoba fizyczna, czyli zwykła osoba indywidualna" (Renne, 1958, s. 324). Tylko jednak w prawie ma sens mówienie o korporacji jako mogącej posiadać własność, pozywać do sądu, być pozywaną, itp. Osoba prawna jest podmiotem czynności prawnych i jako taka może występować jako samodzielna strona w procesach, czy sporach sądowych. Owa Prawna forma jest właściwa jedynie prawu; na gruncie ekonomiczno-socjologicznym o właścicielach można mówić jedynie w przypadku osób fizycznych, czyli konkretnych jednostek ludzkich lub ich zbiorowości w odróżnieniu od osób prawnych będących tworem prawa i istniejących wyłącznie na gruncie prawa. Uznanie korporacji za właściciela kapitału nie rozstrzyga żadnego z następujących Pytań istotnych dla ekonomisty, czy socjologa: czy korporacja ta należy do Wszystkich akcjonariuszy, czy też do jakiejś ich części? Jakie jest położenie własnościowe zarządu korporacji? Czy własność ekonomiczna przysługuje również pracownikom korporacji? Jak szeroki jest zakres własności zagranicznej? Itd., itd... Klasyczna myśl prawnicza zatrzymuje się na poziomie Jurydycznego konceptu nie wnikając w jego ekonomiczne i społeczne znaczenie. To samo odnosi się do prawnego ujęcia własności publicznej, która na gruncie tego ujęcia istnieje wówczas, gdy "prawo do władania ekonomicznym dobrem lub usługą przysługuje formalnie zorganizowanym jednostkom administracyjnym (określanym jako osoby prawne) takim jak: kuratoria, miasto, powiat, stan, czy rząd federalny" (Renne 1958, s. 325). Analiza ekonomiczno-socjologiczna nie może posługiwać się pojęciem osoby prawnej, czy byłoby nią miasto, czy państwo, Kościół, czy cokolwiek innego. Własność ekonomiczną można przypisywać jedynie realnym osobnikom ludzkim i ich grupom, a nie żadnym twórcom prawa. Rzecz jasna, dajmy na to państwo da się ująć jako zbiór konkretnych osobników ludzkich. Po to Jednak, aby zidentyfikować te osoby jako rzeczywistych właścicieli kryjących się pod prawniczą zasłoną państwa jako właściciela, należy dysponować jednoznaczną koncepcją własności, jaka jest niestety nieobecna w wielu analizach uchodzących za ekonomiczne, czy socjologiczne.

Standardowa jurydyczna koncepcja własności wykazuje luki i zniekształcenia nie tylko w odniesieniu do podmiotów własności. To samo dotyczy obiektów własności, część spośród których jest przez ową koncepcję

pomijana. Obiekty własności obejmują nie tylko przedmioty materialne, czy fizyczne lecz również przedmioty idealne, czy duchowe jak patenty, prawa autorskie lub znaki handlowe. Szczególnie istotny brak prawniczej doktryny własności dotyczy nieobecności w niej pojęcia siły roboczej. Dysponując tym pojęciem ekonomista, czy socjolog może przeprowadzać analizy stosunków własności bez dokonywania takich wątpliwych zabiegów, jak redukcja osób ludzkich do rzeczy Z punktu widzenia ekonomicznego treść instytucji niewolnictwa polega właśnie na tym, że właścicielem siły roboczej niewolnika jest nie on sam, lecz jego pan. W odróżnieniu od tej sytuacji, typowy dla epoki nowoczesnej pracownik najemny jest właścicielem swej siły roboczej. Ujmując rzecz bardziej ogólnie, istnieje wiele ekonomicznych stosunków własności, które nie są uwzględniane przez prawo. Być ekonomicznym właścicielem jakiegoś obiektu nie oznacza konieczności posiadać prawny tytuł do tego obiektu. Prawnicze ujęcie własności skupiające się na posiadaczu prawnego dokumentu, zawartość którego jest chroniona przez prawo i może być dochodzona na gruncie sądowym pomija między innymi obszerną sferę stosunków tworzących czarną, czy podziemną gospodarkę. Wyrażając tę myśl inaczej, ekonomiczne stosunki własności mogą opierać się nie tylko na umowach i gwarancjach prawnych, lecz również na porozumieniach nieformalnych określanych przez zwyczaj, obyczaj, konwencję, itp. Znamienne, że słowo własność (property) wywodzi się od łacińskiego wyrazu *proprietas* oznaczającego "zgodnie ze zwyczajem"-Etimologia słowa wskazuje na przedprawne źródła własności.

Przy całym swym wyrafinowanym aparacie analitycznym teoria praw własności zachowuje niestety wiele cech, a wraz z tym i słabości tradycyjnej prawniczej doktryny własności. Oto np. Furubotn i Pejovich piszą, że "w każdym danym momencie czasu istnieje prawnie usankcjonowana struktura praw własności" (1972, s. 1142; podkr. autora). W innym miejscu zaś autorzy ci piszą, iż "opowiadać się za zmianą treści prawa własności... oznacza opowiadać się za mającą oparcie w prawie zmianą alokacji zasobów" (Furubotn, Pejovich, 1972, s. 1140; podkr. autora). Uznają oni również, że "prawo własności ... podlega jedynie tym ograniczeniom jakie są explicite stwierdzone przez prawo" (Furubotn, Pejovich, 1972, s. 1140; podkr. autora), jedynie jednak z wąskiego, prawniczego punktu widzenia własność nie podlega żadnym innym ograniczeniom poza prawnymi (Pejovich, 1990, s. 28). W rzeczywistości własność jest również uwarunkowana przez panujące konwencje, ludzkie postawy, normy grupowe, itp. Autorzy szkoły praw własności nie wnikają w niektórych przypadkach pod formalnoprawną zasłonę, w tej mierze w jakiej trwają oni przy ujmowaniu państwa i innych osób prawnych jako właścicieli. Alchian i Demsetz np. mówią o "korporacyjnych, szkolnych i kościelnych właścicielach majątku" (1973, s. 19). Aby być sprawiedliwym wobec teorii praw własnościowych, należy jednak zauważyć, że żadne takie prawnicze ujęcie nie jest koniecznym elementem właściwego tej teorii podejścia do własności. Ukazuje to np. następujące stwierdzenie: "posiadane przez nas prawa własności mogą być konsekwencją norm prawnych i być gwarantowane przez trzecią stronę: na ogół tą trzecią stroną jest państwo ..., normy ustanawiające prawa własności nie

muszą mieć jednak takiej postronnej gwarancji. W takim przypadku warunkują one decyzje jednostek po prostu dlatego, że jednostki uznają i respektują wynikające z nich ograniczenia zarówno własnego jak i cudzego zachowania" (McKenzie, Tullock, 1978, s. 78). Mówiąc słowami innej pary autorów, "uszczerpienie praw własności firmy należących do akcjonariuszy oraz władza zarządu nie wynikają z prawnych ograniczeń prywatnych praw własności, lecz z kosztów, jakie dla właścicieli przedstawiają śledzenie i nadzorowanie kierowniczych decyzji oraz egzekwowanie działań zorientowanych na maksymalizację zysku" (Furubotn, Pejovich, 1972, s. 1149)². Alchian zauważa, że "prawa jednostki do użytkowania zasobów (tj. prawa własności) istniejące w dowolnym społeczeństwie należy ujmować jako podtrzymywane przez siłę nieformalnych kodeksów zachowania, zwyczaju społecznego, ostracyzmu i formalnoprawnie ustanowionych praw podtrzymywanych przez przymus państwowy" (1977, s. 129.).

Przyjmując, że wszelkie pozostałości formalnoprawnej konceptualizacji własności zostałyby usunięte, pozostaje w dalszym ciągu problem tego, jak rozumieć własność ekonomiczną. Teoria praw własnościowych czerpie swą definicję własności z prawa rzymskiego. Zgodnie z klasyczną definicją, prawo własności obiektu składa się z trzech elementów: a) prawa używania obiektu (usus), b) prawa przyswajania korzyści płynących z obiektu (usus fructus), c) prawa przekształcania formy i/lub substancji obiektu (abusus)" (Furubotn, Pejovich, 1974, s. 4). Jedną z niedogodności takiego szerokiego pojęcia własności polega na trudności identyfikacji właściciela w sytuacji, kiedy prawa własności do danego obiektu są rozdzielone pomiędzy dwie lub więcej osób. Przedstawiciele szkoły praw własności rozwiązują ten problem w nie do końca zadowalający, dość wieloznaczny sposób. Można np. uznać, że umowa o dzierżawę "zakłada przeniesienie niektórych uprawnień należących do praw własności" (Alchian, 1977, s. 133). Czy więc dzierżawca jest właścicielem (albo może współwłaścicielem)? Nie, odpowiada Alchian, ponieważ w tym przypadku rozdział praw własności ma charakter tymczasowy i własność przysługuje wydzierżawiającemu obiekt. W jaki sposób jednak ująć sytuację, w jakiej prawa własności są rozdziałem na stałe, a nie tylko przejściowo?

III. TEORIA WOLNODOSTĘPNEJ WŁASNOŚCI

Własność wspólna zakłada, że nikt nie może być wyłączony z korzystania z niej. Użytkowanie takiej własności dokonuje się na zasadzie "kto Pierwszy ten lepszy" i tak trwa długo, jak dana osoba używa owej własności. Zasadniczą wadą własności wspólnej polega na tym, że skłania ona swych właścicieli do realizacji swoich praw własności na takie sposoby, które pomijają skutki jakie ich działania mają dla innych osób. Wynika to właśnie z owego właściwego współwłaścicielom braku prawa wyłącznego

² Należy zwrócić uwagę, iż stwierdzenie to pozostaje w bezpośredniej sprzeczności z treścią wcześniejszej wypowiedzi tych samych autorów: "prawo własności podlega wyłącznie tym ograniczeniom, jakie są wyraźnie sformułowane w prawie" (Furubotn, Pejovich 1972, s. 1140).

korzystania ze swoich zasobów. Ze względu na brak prawa do owoców inwestycji, jakich mogliby dokonać w obiekt wspólnej własności, współwłaściciele nie mają motywacji do konserwowania go lub zwiększania jego produktywności. Tak więc w przypadku np. wspólnych łowisk, myśliwi nie mają żadnego bodźca do odroczenia łowów albo do ponoszenia kosztów utrzymywania lub powiększania stanu zwierzyny łownej. Jeżeli bowiem dany myśliwy powstrzyma się od zabicia jakiegoś zwierza, istnieje duże prawdopodobieństwo, że upoluje go ktoś inny. Podobnie, jeżeli ktoś z współwłaścicieli stara się powiększyć ilość zwierzyny, z jego usiłowań skorzysta nie tylko on sam ale i inni³. Stąd każdy z myśliwych będzie miał tendencję do nadmiernego polowania i przez to zbyt szybkiego wyczerpania ilości zwierzyny. Analogicznie, łąki gminne będą cechowały się tendencją do nadmiernego wypasu, a z drugiej strony żaden ze współwłaścicieli nie uzna nawadniania ich za warte zachodu. Innymi słowy, jeśli dana osoba jest współwłaścicielem danego obiektu, "zyskuje ona bardzo niewiele jeżeli troszczy się o niego, a traci też bardzo niewiele, jeśli nie wykazuje takiej troski" (Seldon, 1990, s. 85). W przypadku własności wspólnej dominuje perspektywa krótkoterminowa, ponieważ jednostka odnosi krótkoterminowe korzyści z jej nadmiernej eksploatacji, podczas gdy długookresowe straty wynikające z takiej eksploatacji są dzielone przez wszystkich. Przy braku bodźców do konserwacji i oszczędnego postępowania ze wspólną własnością, jednostki powodowane racjonalnym interesem własnym będą jej nadużywać doprowadzając do jej zniszczenia. Na tym polega istota zjawiska określanego jako "tragedia wspólnego stołu" (Hardin, 1968).

Powyższa analiza zakłada, że każdemu ze współwłaścicieli przysługuje prawo będące w praktyce prawem prywatnego, wyłącznego korzystania z obiektu własności po jego efektywnym zagarnięciu, wzięciu lub schwyтaniu, w odróżnieniu od wspólnego prawa istniejącego do momentu takiego zawłaszczenia. Rozbieżność tę można usunąć przekształcając prawo prywatne w prawo wspólnoty. Efektem tego przekształcenia będzie jednak jedynie to, że nieszczęśni współwłaściciele wpadną z deszczu pod rynną; problem nadmiernego wykorzystania zostaje bowiem wówczas zastąpiony przez problem niedostatecznego wykorzystania, a trudno powiedzieć, który z tych problemów jest gorszy. Tak więc np. "jeżeli przypuścimy, prawo wspólnoty do polowań zostanie uzupełnione klauzulą, zgodnie z którą upolowana zwierzyna należy do całej wspólnoty, a nie do myśliwego, jako jej wyłącznego posiadacza, motywacja do polowania ulegnie wówczas osłabieniu - jednostka nie mogąc rościć sobie prawa do owocu swego wysiłku będzie miała tendencję do uchylania się odeń" (Alchian, Demsetz, 1973, s. 23). Wspólna własność kształtuje tendencje do korzystania z efektów działań innych połączoną z brakiem chęci do wnoszenia własnej części we wspólne dzieło. A ponieważ tendencja ta dotyczy na równi każdego współwłaściciela, oznacza ona wytwarzanie mniejszej niż optymalna ilości produktu. Na zasadzie analogii można powiedzieć, że kiedy przedsiębiorstwo jest własnością całego społeczeństwa, nikt z członków społeczeństwa nie

³ Sytuację tę dałoby się opisać w języku teorii gier.

będzie miał motywacji do troszczenia się o to przedsiębiorstwo, podobnie jak żaden z jego pracowników nie będzie miał motywacji do pracy. Wynika stąd, że przedsiębiorstwa publiczne będą cechowały się niższą wydajnością, większym marnotrawstwem, itp. niż przedsiębiorstwa prywatne.

IV. "TRAGEDIA WSPÓLNEGO STOŁU"

Generalny zarzut, jaki można wysunąć w stosunku do nie tylko zresztą koncepcji stanowiącej zasadniczy przedmiot obecnego artykułu ale całej teorii praw własności dotyczy przyjmowania za wzorzec oceny różnych struktur ekonomicznych modelu opartego na wąskich założeniach właściwych specyficznemu systemowi. Zilustrujemy tę ogólną tezę konkretnym a odnoszącym się do rozważanej teorii przykładem.

Przypadek systemu otwartego pola niezbyt odpowiada generalnej tezie teorii praw własności potępiającej w czambuł wszelką własność wspólną. System ten, który zakładał wyraźne elementy zarówno wspólnej własności, jak i zbiorowego podejmowania decyzji (decyzje dotyczące zasiewów, zbiorów, rotacyjnej zamiany działek były podejmowane kolektywnie, bydło było wypasane wspólnie, itp.) został wybrany, chociaż "wyższy poziom produkcji mogła przynieść organizacja rolnictwa na bardziej indywidualistycznej podstawie" (Binger, Hoffmann 1989, s. 77). Ta ostatnia została odrzucona z tego powodu, że prowadziłyby do wytworzenia się znacznych nierówności wśród chłopstwa. Część chłopów biedowałaby, podczas gdy innym zboże nie mieściłoby się w stodołach" (Binger, Hoffmann 1989, s. 77). Innymi słowy, chłopci preferowali bardziej sprawiedliwy system podziału, a takie dystrybucyjne, czy, szerzej, społeczne względy są zasadniczo nieobecne w asocjologicznej teorii wolnodostępnej własności⁴. Na tym jednak nie wyczerpują się luki, czy niejasne momenty tej teorii. Wysuwana przez nią teza, zgodnie z którą "dany obiekt taki jak droga, łowisko, czy pastwisko, będzie z reguły użytkowany w sposób nieefektywny, jeżeli dostęp do niego będzie wolny" (De Meza, Gould, 1987, s. 1317) i jest myląca o tyle, że nie rozpoznaje ona prawdziwego źródła problemu "wspólnego stołu", jakie stądowi nie charakter własności, lecz niepodzielność środka produkcji. Należy też stwierdzić, iż rozpatrywana koncepcja nie jest wymierzona przeciwko własności społecznej, czy wspólnej jako takiej, lecz co najwyżej przeciwko Pewnym jej typom. Obiektem jej krytyki jest mianowicie własność, przy Jakiej "ani państwo, ani indywidualni obywatele nie mogą wykluczyć innych z używania danego obiektu inaczej, niż poprzez uprzednie i ciągłe użytkowanie go samemu" (Demsetz, 1973, s. 19). Demsetz zauważa, że

⁴ Jakkolwiek przedstawiciele teorii praw własności przyznają okazjonalnie, iż wybór systemu praw własności nie jest dyktowany wyłącznie względami efektywności. W warunkach niektórych systemów praw własności (np. własności wspólnej), restrukturyzacja konkretnych praw może być zabroniona lub bardziej kosztowna niż w innych systemach (takich jak własność prywatna) ... ustanowienie i podtrzymywanie konkretnego systemu praw własności nie wynika jedynie ze względów ekonomicznej efektywności, lecz także z konkretnych preferencji i warunków politycznych w obrębie danej zbiorowości" (De Alessi, 1980, s. 5), to nie wykorzystują oni tego rodzaju spostrzeżeń w swoich koncepcjach poszczególnych struktur własnościowych, których ocena pozostaje zdominowana przez perspektywę praw własności.

tego typu własność wspólna może, ale nie musi być "formalnie związana z własnością państwową" (1973, s. 19).

Dokładniejsza analiza koncepcji "tragedii wspólnego stołu" ujawnia, że jest myląca również pod innymi względami. Koncepcja ta m.in. zawodzi w sytuacjach, w jakich obiekt własności jest używany w celu zaspokojenia tylko osobistych potrzeb, w odróżnieniu od tych, w jakich jest on używany dla osiągnięcia dochodu, czy zysku. Obie te sytuacje różnią się zaś zasadniczo pod względem rodzaju stwarzanych przez nie bodźców, tendencja do nadmiernej eksploatacji obiektu pojawia się jedynie wówczas, gdy jest on używany do wytwarzania dóbr przynoszących zysk. Czy istnieje np. jakakolwiek skłonność do nadmiernego używania ulicznego chodnika? Do parku publicznego przychodzi się wtedy, kiedy odczuwa się tego rodzaju potrzebę. Polowanie w celu zaspokojenia potrzeb własnych i rodziny, to coś zupełnie innego niż polowanie na zwierzyne w celach zarobkowych. Rzecz w tym, iż indywidualnie potrzebę każdego, poszczególnego użytkownika i zarazem współwłaściciela danej własności wspólnej są w większości przypadków ograniczone i stąd też nie pobudzają go do nadmiernej eksploatacji tej własności. Następstwa opisywane przez teorię praw własności pojawiają się jedynie wówczas, gdy występuje motyw zysku. Z teoretycznego punktu widzenia błąd teorii praw własności polega na uznaniu wyłączności za nieodłączną cechę własności prywatnej. Dla istnienia własności prywatnej niezbędne jest jedynie, aby korzyści podlegały prywatnemu przywłaszczeniu. Tak więc obiektem własności prywatnej jest zarówno takie łowisko rybne, do jakiego wyłączone prawo przyznano jednej firmie połowowej, jak i takie, gdzie prawa do połowów posiada kilka różnych przedsiębiorstw rybackich. Natomiast w sytuacji, gdy ryby z danego łowiska odławia się nie dla zarobku, lecz dla zaspokojenia własnych potrzeb, to będzie ono zakładając swobodny dostęp stanowiło własność nie prywatną, lecz wspólną. Mimo, że rozpatrywana teoria nie uwzględnia tego istotnego rozróżnienia, to refleksja wykazuje, iż jej argumenty odnoszą się faktycznie do indywidualnych praw własności prywatnej. Z punktu widzenia charakteru własności fakt, iż by użyć przykładu ropy naftowej, "prawa własności do ropy są udzielane dopiero po jej wydobyciu" (Libecap, 1989, s. 19), nie ma istotnego znaczenia. Libecap pisze tu o wyłącznych prawach własności, ale tym, co ma zasadnicze znaczenie, jest fakt, że złoża ropy są eksploatowane prywatnie, to jest dla zysku. Sami teoretycy praw własności piszą o "eksploatacji zdecentralizowanej, opartej na rywalizacji" i "zdecentralizowanych konkurujących z sobą firmach 'przeciwstawnych' zawłaszczeniu danego obiektu przez pojedynczego posiadacza lub jego prawny odpowiednik" (Smith, 1969, s. 189 - 190). Przekształca to spór między własnością publiczną, a prywatną w zupełnie odmienną opozycję między konkurencją, a monopolem. Rozumując w tych nowych kategoriach można w gruncie rzeczy nawet dowodzić wyższości własności publicznej, czy w języku prawniczym państwowej. Koncepcja "wolnodostępnej własności nie dostrzega żadnych zalet systemu demokratycznego, czy fachowego kierownictwa jako czynników wydłużania perspektywy czasowej obywateli, polityków i urzędników do skali nieosiągalnej na rynku" (Starr, 1989, s. 31). "Rząd narodowy na

przykład, może przypisać wyższą wartość dobrobytowi przyszłych pokoleń, niż uczyniłoby to prywatne przedsiębiorstwo" (National Consumer Council, 1989, s. 33). Przyjrzyjmy się obecnie odpowiednim faktom empirycznym.

"Nacjonalizacja np. złóż ropy naftowej prowadziła najczęściej do spowolnienia tempa ich eksploatacji w porównaniu z sytuacją, kiedy to przedsiębiorstwa wydobywające ropę dysponowały wyłącznymi prawami do złóż" (National Consumer Council, 1989, s. 33). Praktyka amerykańska dowodzi, że lasy należące do rządu federalnego znajdują się w lepszym stanie niż pozostałe (Rounge, 1984). Badanie przeprowadzone w stanie Minnesota wykazało, że prywatni nabywcy lasów publicznych nie uczynili absolutnie nic dla ich zachowania (Ellefsson, Palm, Lother, 1982). I też rzeczywiście według wcześniejszych cen "aż 95% prywatnych wyrębów dokonywane jest bez jakichkolwiek trosk o przyszłą produktywność lasu, podczas gdy nie-
-al wszystkie, bez wyjątku wyręby w lasach będących własnością publiczną są przeprowadzane z myślą o konserwacji drzewostanu" (Renne, 1958, s. 399). Nie jest dlatego zaskakujące (choć niewygodne dla teorii praw własności), że "za zniszczenie i pogorszenie stanu lasów główną odpowiedzialność ponosi, jak się uważa, prywatna własność" (Renne, 1958, s. 399). Na czym polegają wady prywatnej własności?

Hodowla lasu i opieka, jakiej wymaga utrzymanie produktywności drzewostanu, wymagają długofalowej perspektywy czasowej, a ich skuteczność zakłada realizację programów i działań, które mogą nie przynosić widocznych korzyści przez wiele dziesięcioleci. "Typowy kapitał prywatny nie kwapi się do podejmowania tego typu przedsięwzięć z racji konieczności zamrożenia inwestycji w drzewostanie ponoszących stosunkowo wysokie odsetki. Jest on bardziej zainteresowany inwestycjami zapewniającymi szybszy obrót kapitału" (Renne, 1958, s. 399). Inny argument na rzecz własności publicznej wynika z wysokich kosztów ochrony przeciwpożarowej, której ogromnie "utrudniają prywatnym właścicielom zapewnienie wystarczającej ochrony ich lasom. Zbliżone wnioski co do zalet własności publicznej zostały sformułowane przez badaczy gospodarki leśnej w związku z ochroną przed owadami i chorobami drzew tzn. agencje publiczne są w znacznie lepszej sytuacji, jeśli chodzi o opiekę oraz fundusze niezbędne dla dostatecznej ochrony, natomiast prywatni właściciele nie są w stanie zapewnić ochrony własnego majątku, a przynajmniej uczynić tego w wystarczającym stopniu" (Renne, 1958, s. 400).

V. ZAKOŃCZENIE

Wbrew podstawowemu założeniu teorii praw własnościowych, podkreślającemu specyfikę różnych typów własności jako warunkującym swoiste zachowania podmiotów ekonomicznych, koncepcja "tragedii wspólnego stołu" nie rozpoznaje wystarczająco precyzyjnie źródeł problemów przypisywanych przez nią własności wspólnej mylnie upatrując owe źródła w samej naturze własności wspólnej. W rzeczywistości powodem nadmiernej eksploatacji zasobów jest nie tyle własność wspólna, co prywatna z właściwym jej

dążeniem do zysku czy zarobku. U podłoża tego błędu leżą słabości koncepcji własności właściwe teorii praw własnościowych.

THEORY OF FREE-ACCESS PROPERTY

S u m m a r y

The property rights school advances as an argument the pros and cons of various forms of ownership the theory of open access property. According to the theory, a great disadvantage of common property is that it encourages its owners to exercise their ownership rights in ways that ignore the effects of their actions on others. However, its argument that a resource will be used inefficiently if access is free is deficient since it fails to identify the real underlying cause of the "common pool" problem, which is not the form of ownership but the indivisibility of the source of supply. On the other hand, the argument fails to distinguish between situations in which a resource is used for personal purposes only and those in which it is used for the purposes of obtaining income. It is only when the resource is used for producing goods from which profit can be extracted that there exists an incentive to over-exploit the resource. From the theoretical point of view, the property rights theory errs in viewing exclusivity as the necessary feature of private ownership. For the private ownership to exist, it is sufficient that benefits are privately appropriated. It follows that the theory of free access property really applies competitive, individual, private ownership.